

Zdzisław Stieber

Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 43/3-4, 917-932

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ZAGADNIENIA JĘZYKA ARTYSTYCZNEGO

ZDZISŁAW STIEBER

GŁOS W DYSKUSJI O POCHODZENIU POLSKIEGO JĘZYKA LITERACKIEGO

W ostatnich artykułach na ten temat zaznacza się wyraźnie tendencja do stwierdzenia, że problem jest właściwie już rozstrzygnięty. Takie stanowisko, niezależnie od tego, która by strona je zajęła (zwolennicy teorii wielkopolskiej czy też małopolskiej) należy uznać za zdecydowanie szkodliwe. Przy dzisiejszym stanie naszej wiedzy niewątpliwie jesteśmy dużo bliżsi prawdy niż pół wieku temu, niemniej od ostatecznego rozwiązania jesteśmy raczej jeszcze dość daleko. Tylko żmudne i szczegółowe badania zarówno z zakresu dialektologii historycznej, jak i z dialektologii współczesnej mogą nas doprowadzić do zadowalającego wyniku. Stwierdzenie, że właściwie wszystko już jest jasne, nie zachęca oczywiście do dalszych badań, a przez to oddala nas od poznania prawdy o powstaniu polszczyzny literackiej.

Chęć zamknięcia dyskusji najwyraźniej zaznacza się u „Małopolan”, W. Taszyckiego i T. Milewskiego¹. Spośród tych dwóch autorów, bez żadnego porównania ważniejszy dla nas jest pierwszy, bo opiera swoje tezy na własnych gruntownych badaniach, których wartość dla poznania dialektów staropolskich nie może być kwestionowana. Milewski zajmuje się właściwie tylko propagowaniem poglądów Taszyckiego. Nowych argumentów językowych prawie nie podaje, co więcej, nieraz fałszywie interpretuje materiał dowodowy przytaczany przez innych. Robi to wrażenie, że uczony ten, choć tak żywo interesuje się omawianym tu zagadnieniem, ogranicza się tylko do lektury różnych artykułów na ten temat, nie sięgając zupełnie do tekstów staropolskich.

¹ Por. artykuły: W. Taszyckiego, *Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historycznojęzykowych*. *Lingua Posnaniensis*, III, 1951, s. 206—242, i T. Milewskiego, *Nowe prace o pochodzeniu polskiego języka literackiego*. *Pamiętnik Literacki*, XLIII, 1952, s. 312—334.

Słuszne jest ujęcie obu wymienionych autorów, że język literacki to język, w którym istnieje wyraźne poczucie normy i błędu będącego przekroczeniem tej normy. Taki język z całym systemem ustalonych na jakiś czas norm mamy w Polsce dopiero od połowy w. XVI, tj. od tzw. wieku złotego.

Co do tego, jak było przedtem, stanowisko Taszyckiego uległo ostatnio pewnej zmianie. W *Twórczości* z r. 1949² twierdził on, że w XV w. każdy w Polsce pisał jeszcze prawie ze swoim dialektem. To stanowisko zostało złagodzone w artykule w *Lingua Posnaniensis*, III, choć i tu jeszcze czytamy np., że „Świętosław i Maciej z Różana tłumacząc kodeksy praw w mazowieckim uczynili to dialekcie”³, co jest wielką przesadą, jak to bardzo łatwo można wykazać (por. niżej). Słusznie za to podkreśla Taszycki w tymże artykule, że w XV w. daje się dostrzec „w sposób całkiem wyraźny i namacalny działanie pewnych wzorów (jeszcze nie norm) językowych”, i słusznie również dodaje: „co prawda można się istnienia tych wzorów językowych dopatrzeć nawet w XIV w.”.

Aby należyście ocenić istnienie norm czy wzorów w XIV i XV w., musimy próbować zdać sobie sprawę, czy i jakie zachodziły różnice między językiem zabytków piśmiennictwa a językiem potocznym używanym w różnych dzielnicach kraju. O dialektach dzielnicowych dawnej Polski wiemy dziś dosyć dużo. Źródłami do ich poznania są: 1) materiał onomastyczny i toponomastyczny polski z dawnych dokumentów łacińskich, 2) materiał z polskich rot przysięg w zapiskach sądowych od r. 1386, 3) dzisiejsze gwary ludowe i dzisiejsza toponomastyka. Pierwsze dwie grupy źródeł są niezmiernie ważne, dają bowiem materiał zlokalizowany w czasie i w przestrzeni i wykazujący w minimalnym stopniu wpływ jakichś norm czy wzorów ogólnopolskich. Ale i dzisiejsze gwary (wraz z toponomastyką ludową) mówią nam bardzo wiele o stanie dialektów Polski średniowiecznej. Gdybyśmy od Nitscha nie wiedzieli, że znaczna część Małopolski ma *-k* na miejscu końcowego *ch* (typ *w rękak*, *na nogak*), i Taszycki nie zwróciłby na pewno uwagi na wyjątkowo tylko w zabytkach końca XV w. trafiające się formy typu *grzek*, bo każdy by je wziął za rezultat zwykłych pomyłek pisarzy. To samo można *mutatis mutandis* powiedzieć o całym szeregu cech dialektów sta-

² W. Taszycki, *Powstanie i pochodzenie polskiego języka literackiego*. *Twórczość*, V, 1949, s. 100—117.

³ *op. cit.*, s. 220.

ropolskich, np. o północno-polskim *Domk, Krostawc*, o mazowieckich formach typu *umerł* itp. itp. Oczywiście trzeba pamiętać, że różne zjawiska istniejące w dzisiejszych gwarach ludowych mogły w nich jeszcze nie występować parę wieków temu; na odwrót, wiele dawnych cech dialektycznych na pewno zaginęło (np. małopolski loc. plur. *na brzegoch, w krajoch*), że wreszcie zasięgi wielu zachowanych zjawisk gwarowych nieraz od dawna uległy znacznym zmianom. Niemniej stosowana z wielką ostrożnością dialektologia współczesna może się przyczynić (i już się walnie przyczyniła) do rekonstrukcji staropolskich dialektów dzielnicowych.

Natomiast język zabytków piśmiennictwa (jak kazania, psalterze, tłumaczenia kodeksów itp.) może nam też oczywiście dużo powiedzieć o dialektach staropolskich, ale nie za dużo, właśnie dlatego, że od najdawniejszych czasów możemy w nich obserwować oddziaływanie pewnych ogólnopolskich „wzorów” językowych. Przy tym stosunkowo rzadko pochodzenie zabytku piśmiennictwa (czas i miejsce jego napisania) jest nam naprawdę dobrze znane. Z jednej więc strony nie można zaprzeczyć, że i z zabytków piśmiennictwa dowiadujemy się dosyć dużo o języku potocznym różnych dzielnic Polski średniowiecznej, z drugiej strony jednak stosunek dialektyzmów do form ogólnopolskich w tych właśnie zabytkach możemy w pełni ocenić dopiero na podstawie innych, wyżej wymienionych kryteriów. Toteż choć np. w *Kazaniach gnieźnieńskich* nie ma form *z re-*, *je-*, na miejscu ogólnopolskich *ra-*, *ja-*, nie wątpimy, że w średniowiecznej Wielkopolsce mówiono na codzień *redło, rek, jestrzab* itd., bo to wykazał jasno Taszycki opierając się głównie na materiale z dokumentów łacińskich i na świadectwie dzisiejszych gwar. Podobnie, choć w *Psalterzu floriańskim* spójnik *że* ma zwykle formę *iz(e)*, a rzadko tylko *eż(e)*, musimy przyjąć, że w Małopolsce mówiono na co dzień *eż(e)*, bo o tym świadczy zupełnie jednoznacznie bogaty materiał małopolskich rot sądowych.

Cóż możemy stwierdzić porównując język zabytków piśmiennictwa końca w. XIV z językiem rot sądowych z tego samego czasu i z tej samej okolicy? Sądzę, że mamy z tego czasu dwa niezłe zlokalizowane w przestrzeni i w czasie zabytki piśmiennictwa, tj. *Kazania gnieźnieńskie* i *Psalterz floriański* (pierwszych 100 psalmów). Wielkopolski charakter *Kazań* jest oczywisty (świadczy o tym choćby tylko dzisiejszy stan gwar wielkopolskich), małopolskie zaś pochodzenie *Psalterza floriańskiego* wydaje się równie pewne, o czym patrz niżej.

Otóż przede wszystkim język zabytków piśmiennictwa jest archaiczniejszy od języka rot sądowych wielkopolskich i krakowskich z tego samego czasu. W *Psalterzu floriańskim* mamy jeszcze stare imperfekta i aorysty (typ *motwiach, motwich*) i dość częste słowa posilkowe w trzecich osobach złożonego czasu przeszłego (typ *pwał jest, kopali są*). W *Kazaniach gnieźnieńskich* mamy prawie stale aż dwa słowa posilkowe przy trzecich osobach tego czasu (typ *jestei się on był rozmyślił*, hiperarchaizm używany zresztą dla celów stylistycznych)⁴. Natomiast w rotach końca w. XIV panuje prawie powszechnie dzisiejszy typ *pobrał, ukradł* itd. Utrzymanie wymienionych archaizmów w zabytkach piśmiennictwa może się tłumaczyć już tylko istnieniem pewnej tradycji pisarskiej, która oczywiście nie mogła mieć żadnego lub prawie żadnego wpływu na język rot sądowych. Ale również uderza to, że różnica między językiem np. *Kazań gnieźnieńskich* i *Psalterza floriańskiego* jest nieco mniejsza niż różnica między językiem potocznym wielkopolskim i krakowskim z tego samego czasu, jaki sobie możemy zrekonstruować na podstawie omówionych wyżej źródeł. Tak np. niewątpliwą cechą mówionego języka Małopolski była w średniowieczu wymowa typu *fała, fiac, fiła* zamiast *chwala* itp. Jak słusznie stwierdza Taszycki, wymowa ta „była w średniowieczu właściwością nie tylko gwar ludowych małopolskich i mazowieckich, ale też i języka warstw wykształconych” (oczywiście tych właśnie prowincji)⁵. Otóż jest faktem znamienym, że chociaż niewątpliwie i w Małopolsce wymawiano *f* na miejscu pierwotnego *chw* i chociaż niewątpliwie *Psalterz floriański* jest zabytkiem małopolskim, wszyscy jego trzej pisarze unikają jak najstaranniej form z *f* pisząc stale *chwala, pochwiejanie, chwatać* itd. Formy, jak *pofala, lifnik* trafiają się tu zupełnie wyjątkowo. Gdy więc chodzi o pisownię grupy *chw*, małopolski *Psalterz floriański* pozostaje w prawie zupełnej zgodzie z wielkopolskimi *Kazaniami gnieźnieńskimi*, w oczywistej zaś niezgodzie z małopolską wymową potoczną XIV i XV w. Widzimy tu więc już wyraźnie oddziaływanie wzoru, i to wzoru zgodnego z wymową Wielkopolski, gdzie się do

⁴ O tym piszę szerzej w artykule *O stylu „Kazań gnieźnieńskich”*. *Prace Polonistyczne*, X, 1952, s. 9–12.

⁵ Innego zdania jest Milewski, który w ostatnim artykule w *Pam. Lit. op. cit.*, s. 325, 332 pisze, że w dialektach poza Wielkopolską „*chw* przeszło w *chf* a sporadycznie nawet w *f*”. Póki autor nie udowodni jakoś swojej tezy o sporadyczności przejścia *chw* na *f*, wolimy wierzyć dobrze uzasadnionej materiałowo opinii Taszyckiego, której słuszność zresztą bardzo łatwo sprawdzić.

dzisiaj mówi *chwala* z wyraźnie dźwięcznym *w*. Taszycki wie to oczywiście dobrze, ale twierdzi, że pisarze *Psalterza floriańskiego* starali się pisać *chwala*, *chwatać* itp. pod wpływem czeskim. Jak pisze Taszycki, „wywierał bowiem język staroczeski i staroczeskie piśmiennictwo wpływ przemożny na średniowieczny język i piśmiennictwo polskie. *Psalterz floriański* na równi z innymi zabytkami dostarcza nam na to licznych dowodów”⁶. Otóż, czy naprawdę już w XIV w. ten wpływ był tak silny? Przeczytawszy na nowo *Kazania gnieźnieńskie* nie znalazłem tam żadnych jako tako pewnych czechizmów poza wyrazami treści religijnej, zapożyczonymi zapewne za pośrednictwem czeskim jeszcze w okresie przyjmowania chrześcijaństwa. Ale również u pisarza pierwszej części *Psalterza* (jedynej napisanej jeszcze w XIV w., na co się chyba wszyscy godzą) czechizmy są, poza wymienioną już kategorią, zupełną rzadkością. Zjawiają się one bardzo licznie dopiero u drugiego i trzeciego pisarza. Wiedział to doskonale już Nehring pisząc we wstępie do swojego wydania *Psalterza*: „Primus quidem scriba minimos bohemismoŝ in textum recepit, sed alter et tertius plurimis locum dedit”⁷. Ale Nehring niewątpliwie przeceniał siłę elementu czeskiego w języku pierwszego pisarza *Psalterza floriańskiego*. Uważał on za czechizmy formy oczywiście polskie (na co się dzisiaj godzą wszyscy uczeni bez wyjątku), jak np. staropolskie miejscowniki *w miłosirdzi*, *w skryci we zbawieni* itp.⁸ Nie znajdziemy u pierwszego pisarza *Psalterza floriańskiego* ani form z czeskim *h* zamiast *g* (jest tu jeszcze *gańba!*), ani form z *trat*, *tlat* (*stroża*, *włodać*, nie *straż*, *władać*), ani form z samogłoską ustną zamiast nosówki (zawsze: *smętek*, *zamętek*, zamiast dzisiejszego *smutku*; formy *mie*, *cie*, *sie* w połączeniu z przyimkiem są rdzennie polskie). Zdarzają się formy bez przegłosu *e* na *o* i *ě* na *a*, ale chodzi tu o wyrazy z terminologii kościelnej, jeszcze może w X w. przejęte w dwóch postaciach, mniej i bardziej spolonizowanej (*aniel* obok *anioł*, *ofiera* i *ofiara*, *obieta* obok *obiata*). Wyjątkowo zdarzające się formy bez *o* przegłosowego, jak *szaleność*, łatwo wytłumaczyć wyrównaniem analogicznym do *szaleństwo*, *szalenie* itp., w których przegłos przed miękką spółgłoską nigdy nie zaszedł. Że w XIV w. mogły już istnieć formy *z o* przegłosowym, usuniętym na skutek wyrównań, o tym świadczy choćby u pierwszego

⁶ *op. cit.*, s. 215.

⁷ Poznań 1883, s. XXV.

⁸ *Archiv für Slavische Philologie*, 1877, s. 425 i n.

pisarza *Psalterza floriańskiego* forma *zwiołtszeje*, powstała na skutek wyrównania w przeciwnym kierunku (do *wiołchy* z *o* przegłosowym przed twardym *t*). Polskie *é* i *dź* oznacza ten pisarz konsekwentnie literami *e*, *cz*, *dz*, nie ulegając w najmniejszym nawet stopniu późniejszej modzie wymawiania i pisania na miejsce polskich miękkich afrykat czeskich *t*, *d* (jak w *śmiertelny*, *jedyny* itd.). Nawet dzisiejsze szeszczone *jedynak*, *jedynaczka* mają tu jeszcze czysto polskie formy: *jedzinak*, *jedzinaczka*. Bezokoliczniki *lizat* i *karat* wyglądają rzeczywiście na czechizmy, póki sobie nie przypomnimy, że w XIV w. czeskie bezokoliczniki mogły mieć taką formę całkiem wyjątkowo, bo przecież prawdziwy czeski bezokolicznik kończył się na *-ti*. Czy nie są to po prostu dawne polskie supina użyte w funkcji bezokolicznika? I czeskie średniowieczne formy tego typu tłumaczy się jako supina lub formy powstałe pod wpływem supinum.

Ale jeśli nawet wszelkie formy wątpliwe uznać za czechizmy (co na pewno będzie przesadą), oczywisty pozostanie fakt, że czechizmy w pierwszych stu psalmach *Psalterza floriańskiego* są niezmiernie rzadkie⁹. Mowy być nie może u pierwszego pisarza o chęci już nie konsekwentnego, ale nawet częstszego wprowadzania najbardziej typowych cech czeskich. Któż więc uwierzy, że ten pisarz właśnie tylko w jeden wzór czeski się zapatrzył, tj. w *chw* zamiast małopolskiego *f*? Jeśli wzór czeski tu działał, to tylko dlatego, że pisarz wiedział, że Wielkopolanie mówią i piszą *chwała*, *lichwa* i że taką wymowę i pisownię uważał za lepszą także dlatego, że była zgodna z czeską¹⁰.

Mamy jeszcze inne dowody wyrabiania się pewnych wzorów już w XIV w. Jak wykazał niezbitcie fiński uczony, E. Nieminen¹¹, w rotach wielkopolskich XIV i XV w. panują powszechnie formy *iz(e)* 'ze' i *trzyrać*, gdy w tym samym czasie w rotach małopolskich i mazowieckich olbrzymią przewagę mają *eż(e)* i *dzierzęc*. W ciągu XV w. można obserwować powolną ekspansję obu form wielkopolskich na południe i wschód, aż wreszcie w zapiskach krakowskich w. XVI *iz(e)* i *trzyrać* już przeważają. A tymcza-

⁹ Dlatego właśnie trudno przyjąć tezę o powstaniu pierwszej części *Psalterza floriańskiego* w Kłodzku, gdzie przecież wpływy czeskie musiały być bardzo silne, jeśli w ogóle język czeski nie przeważał tam nad polskim.

¹⁰ O roli języka czeskiego jako „arbitra” pisałem w artykule *Uwagi o pochodzeniu polskiego języka literackiego*. *Język Polski*, XXX, 1950, s. 161–165.

¹¹ *Beitraege zur historischen Dialektologie der polnischen Sprache*. *Lud Słowiański*, II A, 1931, s. 1–32.

sem już w małopolskich *Kazaniach świętokrzyskich* (napisanych zapewne w połowie XIV w.) mamy stale (ok. 40 razy) *iż(e)* i ani razu *eż(e)*, zaś obok *odzirzeć* mamy już *otrzywać*. Podobny stan mamy w wielkopolskich *Kazaniach gnieźnieńskich*. Ale i w małopolskim *Psalterzu floriańskim* *iż(e)* stanowczo przeważa, zaś *trzywać* raczej przeważa nad *dzierzeć*. W omówionych wypadkach „wzory” były zgodne z wielkopolskim typem polszczyzny potocznej, który zwyciężył nawet wbrew autorytetowi czeszczyzny (po czesku mówiono i pisano *eže, držeti*).

Ale nie zawsze tak być musiało. Tak np. od czasów przedpiśmiennych południowa Polska ma ściągnięte formy prasłowiańskich czasowników *stojati, bojati se* (*stać, bać się, stał, bał się* itp.), gdy północ Polski, a w tym do dziś północna i środkowa Wielkopolska, miały formy nie ściągnięte (*bojać się, stojąc, bojał się, stajał* itp.). Otóż, o ile w *Psalterzu floriańskim* nie dziwi nas powszechność form południowo-polskich, o tyle zwraca uwagę, że w *Kazaniach gnieźnieńskich* mamy obok północnych form nie ściągniętych także południowe ściągnięte, które mogły się tu dostać chyba tylko z Małopolski. Ale co więcej dziwi, to zupełny brak nie ściągniętych form czasownika *stojati* w jakimkolwiek zabytku średniowiecznym. Gdy więc chodzi o ten wyraz, niezmiernie wczesnie zwyciężył „wzór” małopolski¹². Dopiero znacznie później, w XVII w. niektórzy poeci północno-polscy (np. Borzymowski) pozwolą sobie dla celów rytmicznych użyć form typu *stojaly*. Niewątpliwie ekspansji form nieściągniętych sprzyjał fakt, że także formy (*báti se, bál se, státi, stál*) panowały od dawna wyłącznie w języku czeskim.

W *Kazaniach gnieźnieńskich* nie mamy też już form z nagłosowymi *re-, je-*, zamiast ogólnopolskich *ra-, ja-*, choć — jak to wykazał Taszycki¹³ — w potocznej mowie Wielkopolski formy takie musiały istnieć. I tu moglibyśmy się dopatrywać wpływu małopolskiego, wspieranego, przynajmniej gdy chodzi o *ra-*, przez autorytet nie znającej zmiany *ra-* na *re-* czeszczyzny. Nie ma też w *Kazaniach gnieźnieńskich* form typu *Domk, Krostawc*, poświadczonego wyraźnie przez materiał onomastyczny *Bulli gnieźnieńskiej* z r. 1136. Także i tu

¹² Por. I. Winklerówna, *Ściągnięte i nie ściągnięte formy słów „stać” i „bać się”*. Język Polski, XXXI, 1951, s. 29—32.

¹³ Ponieważ na wszystkie swoje ważniejsze prace dotyczące interesującego tu nas zagadnienia powołuje się Taszycki w ostatnim artykule w *Lingua Posnaniensis*, III, będą się tu wprost odwoływał do tych jego prac tylko w razie koniecznej potrzeby.

mógł działać wspierany przez czeszczyznę wpływ Małopolski. Trzeba jednak pamiętać, że typ *Domk*, *Krostawc* występował zapewne tylko w północnej Wielkopolsce. Pod Poznaniem mogło go nigdy nie być (materiał zebrany przez Taszyckiego wskazuje wyłącznie na północny wschód Wielkopolski).

Różnic między językiem np. *Kazań gnieźnieńskich* i pierwszego pisarza *Psalterza floriańskiego* nie będę wyliczał. Pokazał je zupełnie jasno Taszycki w *Lingua Posnaniensis*, III.

Oczywiście w XV w., jak to słusznie stwierdza Taszycki, ilość wzorów wzrasta. Ciekawe jest np. w tym czasie wyparcie przedrostka stopnia wyższego *naj-* (cechującego przede wszystkim Mazowsze, ale w pewnym stopniu też Małopolskę) przez raczej wielkopolskie *na-*¹⁴. Sprawa nie jest jeszcze zupełnie jasna, bo nawet dzisiejsze zasięgi gwarowe obu przedrostków nie są nam dokładnie znane. Opracowanie *Atlasu gwar polskich* i w tym wypadku, jak w wielu innych, da nam dopiero jako tako pełny obraz dzisiejszego stanu. Pisownia *chw* szerzy się dalej w Małopolsce (panuje już wyłącznie w *Psalterzu puławskim*), choć tak wykształcony Małopolanin, jak Jakub Parkoszowic, używa tylko form z *f*.

Przy tym wzory szerzą się, choć wolniej, również na Mazowsze. Nie mamy żadnego mazowieckiego zabytku z XIV w., natomiast w piśmiennictwie XV w. Mazowsze jest dobrze reprezentowane. Z tej dzielnicy pochodzą: płocki rękopis *Rozmowy mistrza ze Śmiercią* (wraz ze *Skargą umierającego*), *Legenda o św. Aleksym*, wreszcie *Kodeks Świętosława*. Otóż zwłaszcza w tym ostatnim widzimy wyraźną dążność do unikania form specyficznie mazowieckich i zastępowania ich już czymś w rodzaju form ogólnopolskich. Mamy tu już więc *iże* (gdy we współczesnych zapiskach mazowieckich jeszcze *eże*) i *trzymać*. Unika się starannie mazowieckich form z *je-* (do dziś na Mazowszu *jek*, *jeki* itd.) używając za to oczywiście hiperpoprawnych jak *jaden* zamiast *jeden*. Mazowieckie *rena*, *urenic* trafiają się tu stosunkowo rzadko, o wiele częstsze są *rana*, *uranić*. Panuje tu powszechnie przedrostek *na-* (22 przykłady), gdy mazowieckie *naj-* doszło do głosu tylko raz. Mamy wreszcie *stał*, zamiast niewątpliwie mazowieckiego: *stojał* i dość częstą południowopolską końcówkę loc. plur. *-och* (*na poloch*, *o kmiecioch*). Oczywiście podkład mazowiecki przegląda tu na każdym kroku, oczywista jest

¹⁴ M. Jędrzejewska i Z. Stieber, *Przedrostki stopnia najwyższego „na-” i „naj-” w dawnej polszczyźnie i w dzisiejszych gwarach*. *Język Polski*, XXXI, 1951, s. 155–158.

jednak również tendencja tłumaczy czy pisarza, by pisać po „ogólnopolsku”. Więcej mazowizmów mamy w utworach wierszowanych, ale i tu działanie wzorów ogólnopolskich jest widoczne. Najwidoczniej działał tu typ języka pisanego, jakiego używano w Krakowie, z tymi jednak cechami wielkopolskimi, które się tam już przyjęły (np. *íze*, *trzymać*, choć *chw* w rękopisach mazowieckich jest raczej rzadkie).

W XV w. potęguje się, głównie w Małopolsce (nie mówiąc już o Śląsku) wpływ czeski, który z większych zabytków najbardziej się odbił na języku *Biblii Zofii*. Zakres tego wpływu nie jest jeszcze należycie zbadany i wymaga solidnych, dłuższych studiów. W każdym razie w wielu tekstach XV w. zaznacza się on jeszcze bardzo słabo. *Psalterz puławski* ma czechizmów nie więcej chyba niż u pierwszego pisarza *Psalterza floriańskiego*. Co więcej, dokładniejsza pisownia *Psalterza puławskiego* pozwala nam stwierdzić z całą pewnością, że panują tam jeszcze powszechnie czysto polskie formy jak *sierce*, *wiesiele*. Niektóre „czechizmy” XV w. są najzupełniej pozorne. Do takich należy (przynajmniej w części rękopisów) często używany znak *v* na miejscu polskiej nosówki. Występuje on np. często w płockim rękopisie *Rozmowy mistrza i Skargi umierającego*. Bliższe jednak przyjrzenie się wyrazom, w których to *v*, np. w wymienionym rękopisie, występuje, przekona nas bez żadnej wątpliwości, że oddaje ono stale średniowieczną polską nosówkę długą i to również w wypadkach, w których czeszczyzna nigdy żadnego *u* nie miała (ale *a*, *ie* itd.)! Chodziło tu więc polskiemu pisarzowi o wyrażenie różnicy barwy między tylniejszą samogłoską długą a przedniejszą krótką. Tę drugą oddawał zawsze znakami *a*, *ą* itp., pierwszą zaś albo tymi samymi znakami, albo też literą *v*¹⁵.

Wpływ czeszczyzny na język ogólnopolski (co innego język poszczególnych rękopisów będący przeróbkami tekstów czeskich) nabiera naprawdę znacznego nasilenia dopiero na przełomie wieków XV i XVI, a zwłaszcza w XVI w. Dopiero przecież w XVI w. ustalają się w języku wykształconych Polaków takie czechizmy, jak *hańba*, *hardy*, *władać*, *własny*, *straż*, *brama*, *wesele*, *serce*, *smutek*, *śmiertelny*, *zrzetelny* (dziś: *rzetelny*), *hnet*, *lecz* itd. itd. Zapewne wynalazek druku udostępnił bardziej Polakom teksty czeskie; stąd nowy napływ czechizmów, najsilniejszy zapewne w Krakowie, skąd

¹⁵ Zagadnienie używania znaków *v*, *u* na oznaczenie nosówki w polskich tekstach średniowiecznych opracowuje obecnie asystent U. Ł., mgr W. Cyran.

jednak książka drukowana roznosiła je po całej Polsce. Ale i w tym okresie największego nasilenia wpływu czeskiego nie widzimy tendencji do, w przybliżeniu choćby tylko konsekwentnego, przejmowania w języku pisanym jakiejkolwiek z najbardziej typowych cech fonetycznych czeskich. Nie widzimy tego ani u Reja, który wziął od Czechów sporo wyrazów, zachowując całkiem lub częściowo ich pierwotny wygląd fonetyczny, ani u „czechizatora” Jana Maleckiego, który tylko, zwłaszcza w okresie późniejszym, mając do wyboru dwie polskie formy, wybiera z nich tę, która jest podobniejsza do odpowiedniej czeskiej. Toteż jeżeli w XVI w. zwycięża stanowczo pisownia *chw* (z wymową *chw* lub *chf*, zależnie od okolicy; wyjątek stanowi wyraz *krotofila*, w którym *f* utrzymało się aż do XIX w.), nie możemy tego przypisać tylko wpływowi czeskiemu. Wielkopolanin Paterek, choć mieszkał i pisał w Krakowie, nie wyzył się swojego *chw*, bo najwidoczniej uważał je za lepsze od krakowskiego *f*. Co więcej, pisownię *chw* przyjmują w tym czasie powszechnie rdzenni Małopolanie. Wpływ czeski mógł tu działać tylko w roli arbitra. Tak liczni w akademii krakowskiej Wielkopolanie¹⁶, Kujawianie, „Prusacy”, przybysze z „Kresów wschodnich” (a więc już spod Jarosławia lub Sanoka), wreszcie przynajmniej część Ślązaków mówili *chwała*, *chwila*. Małopolanie, przybysze z Łęczyckiego i Sieradzkiego, wreszcie Mazurzy (których wymowę jednak uważano z góry za śmieszna) mieli *f*, część Ślązaków raczej *chf*. W sporach, jak należy mówić, Wielkopolanie łatwo mogli wysuwać argument, jakiego w analogicznych wypadkach używał Malecki: nasz sposób mówienia jest lepszy, bo tak mówią także Czesi.

W XVI w. bierze górę w tworzącym się, niewątpliwie głównie w Krakowie, języku literackim jeszcze jedna cecha wielkopolska. Jest to wymowa prapolskich grup *sr*, *zr* jak *srz*, *zrz* (*śrzoda*, *śrzedni*, *śrzejoga*, *śrebro*, *śrzon*, *Śrzeniawa*, *źródło*, *źrębie*, *źrzenica*, *uźrzeć*, *doźrzeć*, *sowiźrzał* itp). Jak wykazała bardzo gruntowna, operująca ogromnym materiałem zarówno z rękopisów i druków, jak też i z dzisiejszych gwar ludowych praca W. Śmiecha¹⁷, już pod koniec

¹⁶ O tym, jak liczni byli wśród „wyższej inteligencji” krakowskiej w wiekach XIV do XVI ludzie niemałopolskiego pochodzenia, łatwo się przekonać przejrzawszy pierwszy tom *Literatury polskiej* Korbuta.

¹⁷ Informację o pierwszej fazie studiów Śmiecha znaleźć można w jego artykule *Rozwój historyczny pierwotnych polskich grup spółgłoskowych „sr”*. „sz”, „żf” i geograficzny układ ich kontynuantów. *Język Polski*, XXX, 1950. s. 204–208. Obecnie praca ta jest znacznie większa i operuje znacznie bogat-

XV w. wymowa taka cechowała wyłącznie zachód Polski. W Małopolsce (przynajmniej południowej i środkowej) wytworzył się już w tym czasie nowy, zupełnie od wielkopolskiego różny typ *środa*, *średni*, *śrężoga*, *śrebro*, *śron*, *Śreniawa*, *źródło*, *źrebie*, *żrenica*, *użreć*, *dożreć*, *sowiżrał* itp. Typ ten, przebijający wyraźnie w niektórych małopolskich zabytkach przełomu XV i XVI w., staje się w połowie XVI wyraźnie gwarowy. Nie naśladową go bynajmniej zamieszkali w Krakowie Wielkopolanie, przeciwnie, małopolscy pisarze (i drukarze) zaczynają go starannie unikać. W tym czasie ustala się rygorystyczna norma nakazująca pisać *śrzoda*, *źródło*, *sowiżrał* itd., z wyjątkiem jednak wyrazu *śrebro* i pochodnych, w których obowiązywało *r*. Od normy tej bardzo rzadko wyłamują się nawet skromni twórcy krakowskiej literatury mieszczańskiej, chyba że chcą naśladować gwarę chłopów małopolskich. Zdecydowane zwycięstwo typu *śrzoda* przypada na okres najsilniejszego wpływu czeskiego, być może więc, że i w tym wypadku czeszczyzna odegrała rolę arbitra. Zachodnio-polski typ zwyciężył, bo był zgodny z czeskim. Co prawda zgodność ta nie była zupełna. Po czesku bowiem mówiono *zřídlo* z grupą *zř*, ale obok tego już od dawna *středa* itp. z wstawnym *t*, którego w poświadczonych dla tego czasu formach polskich nie było.

Wpływ czeski mógł się także przyczynić do niedopuszczenia do języka piśmiennictwa małopolskiej wymowy końcowego *ch* jak *k* (*na górak*, *grzek*). Wymowa ta obejmuje dziś południowo-zachodnią Małopolskę wraz z małopolską niegdyś częścią dzisiejszego Śląska, zachodnią część Sieradzkiego aż po starą granicę między tą ziemią a Wielkopolską, wreszcie wyspy kolo Mielca i Kielc, które wskazują, że niegdyś cała Małopolska z Sieradzkim, lecz bez Lubelskiego mówiła *na górak*. Jak stwierdza Taszycki, najdawniejsze ślady tej małopolskiej wymowy mamy w zabytkach z drugiej połowy XV wieku. Otóż uderza fakt, że tej innowacji nie przyjął tworzący się w Krakowie język literacki. Taszycki przypisuje to już dużemu usamodzielnieniu się małopolskiego (jego zdaniem) języka litera-

szym materiałem, przy czym jednak jej wyniki pozostają te same. T. Milewski (*l. c.*, 332) uważa, że chodzi tu o jeden wyraz *ujrzał*, opierając się na tym, że ten jeden wyraz podał w omawianej przez niego tabeli, oczywiście jako reprezentanta typu. Podobnie jak w innych wypadkach uczony ten nie zadał sobie trudu gruntowniejszego zapoznania się z problemem, co by mógł uzyskać już przez lekturę artykułu W. Śmiecha w *Języku Polskim*. XXX. 1950.

ckiego, który już nowych zjawisk cechujących małopolskie gwary ludowe nie przyjmował. Ale wszystko to, czego nas o stanie piśmienictwa w XV w. nauczył właśnie Taszycki, nie bardzo pozwala nam wierzyć w takie tłumaczenie. Wymowa *-k* musiała po prostu razić wszystkich nie-Małopolan przebywających w Krakowie, a fakt, że w czeskim języku zmiana *-ch* na *-k* nigdy nie zaszła, tym bardziej wymowę *na górak* deprecjonował. Gdyby jednak ta wymowa zaplanowała we wszystkich polskich dialektach, dostałaby się na pewno też do języka literackiego. Język literacki czeski sformował się wcześniej od polskiego, niemniej trudno by chyba było znaleźć, przynajmniej do XVII w., jakąś cechę fonetyczną, która by ogarnęła całość gwar ludowych czeskiej kotliny, a do języka literackiego nie weszła. Co innego czasy późniejsze, kiedy zerwanie ciągłości rozwoju języka skłoniło czeskich „budzicieli” do wprowadzenia różnych archaizmów i hiperarchaizmów.

Toteż trudno uwierzyć, aby i mazurzenie mogło nie ogarnąć mowy ludzi wykształconych, gdyby opanowało wszystkie gwary ludowe. Mógłby się mu oprzeć tylko już całkowicie ujednoczony i utrwalony język literacki, a takiego w początku XVI w. jeszcze nie było. I tu więc musiał działać fakt, że jedna z najważniejszych dzielnic polskich nie mazurzyła i że jej wymowa była „popierana” przez przykład czeszczyzny.

Jako dowód związku języka literackiego z dialektem małopolskim podaje Taszycki liczne formy typu *robilech*, *robilichmy* (zamiast *robilem*, *robiliśmy*) występujące od końca w. XV do początku w. XVII u różnych pisarzy, głównie Małopolan. Dziś *robilech* (*-k*) mówi południowo-zachodnia Małopolska, cały Śląsk, część Wieluńskiego i skrawki południowej Wielkopolski. Może rację ma Taszycki przypuszczając, że niegdyś mówiła tak cała Małopolska bez wschodniego pasa. Ale 1) nie wiemy jaki był dawniej zasięg typu *robilech* w Wielkopolsce (może znacznie większy niż dziś), 2) uderza, że formy typu *robilech*, *robilichmy* nigdy jednak, ani na krótki czas, nie wzięły góry nad typem *robilem*, *robiliśmy*. Taszycki stwierdza wprawdzie, że u różnych pisarzy XVI i XVII w. „nie należą formy na *-ch*, *-chmy* do rzadkości”, ale dodaje, że „u nich wszystkich przewagę nad formami na *-ch*, *-chmy* mają formy z końcowym *-m*, *-smy* (*-śmy*)”¹⁸.

¹⁸ W. Taszycki, *Staropolskie formy czasu przeszłego „robilech”, „robilichmy”*, Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1946, s. 7–10. Inaczej sądzi o tym T. Milewski, który swoją opinię, że w języku literackim XVI w. dominował typ *byłem*, *byliśmy*, uważa za „zwykłą pomyłkę autora”.

Świadczyłoby to raczej za tym, że samo występowanie jakiegoś zjawiska w okolicach Krakowa nie wystarczało, by mogło ono wziąć górę w języku piśmiennictwa. Być może na niekorzyść form z *-ch* działał też zupełny ich brak w literackiej czeszczyźnie (występują one tylko w czeskich gwarach na Śląsku oraz tu i ówdzie na Morawach).

Taszycki kładzie słuszny nacisk na fakt, że w początku XVI w. górę w języku literackim bierze małopolski zwyczaj odróżniania beznosówkowego zaimka *sie* (w połączeniu z czasownikiem, np. *boję sie*) od zaimka *się* z nosówką (w połączeniu z przyimkiem, np. *na się*). Trzeba jednak pamiętać, że wprowadzając w pewnych przynajmniej pozycjach beznosówkową formę zaimka upodabniano nasz język znów nieco do czeskiego, w którym oczywiście formy z nosówką nie było (czeszczyzna ma *se* w obu wypadkach).

W sporze „Wielkopolska czy Małopolska” zwolennicy obu teorii wysuwają jako argument za swoimi tezami brzmienie nosówek w języku literackim oraz dialektach dzisiejszych i staropolskich. Obie strony przyjmują przy tym, że w Wielkopolsce już we wczesnym średniowieczu nastąpił rozkład samogłosek nosowych przed spółgłoskami zwartymi i zwarto-szczelinowymi, a więc że panowała tam już wtedy wymowa przypominająca dzisiejszą wymowę wykształconych Polaków (*zomp, zemby, piontek, prent* itp.). „Wielkopole” wysuwają z tego wniosek, że „rozłożona” wymowa nosówek w języku kulturalnym jest pochodzenia wielkopolskiego (bo część gwar małopolskich do dziś nie przeprowadziła rozkładu nosówek). Taszycki zaś twierdzi, że skoro przy ustalaniu pisowni w drukarniach krakowskich w pierwszej połowie XVI w. wprowadzono konsekwentnie znaki *ę* i *ą* (nie pisząc np. *prent, kant* czy jakoś podobnie) świadczy to jasno, że opierano się na wymowie „nierozłożonej”, a więc małopolskiej.

Tymczasem dokładniejsza analiza materiału historycznego nie potwierdza bynajmniej opinii, że wielkopolskie rozłożenie nosówek jest bardzo stare. Pisownia jak *Radenta, Pantis* w *Bulli gnieźnieńskiej* z XII w. nie dowodzi przecież zupełnie, że odpowiednie nazwy wymawiano w ówczesnym Gnieźnie z grupami *en* i *an* zamiast dawnych samogłosek nosowych. Jest to po prostu objaw oczywistego faktu, że Polacy osobny znak na nosówkę wymyślili dopiero w XIV w. Z tego, że w IX i X w. pisano imiona książąt morawskich i czeskich *Sventopulcus, Venceslaus* nie wnioskujemy przecież, że rzeczywiście w tych imionach wymawiano grupę *en*, nie zaś nosowe *ę* odziedziczone z prasłowiańszczyzny. Bo przecież, gdyby w tych

imionach występowała grupa *en*, nie można by zrozumieć, w jaki sposób niedługo na jej miejscu pojawiła się samogłoska *a*.

Ale co więcej, wykonana w Zakładzie Języka Polskiego U. Ł. gruntowna praca M. Pieluszcakówny wykazała jasno, że pod względem pisowni nosówek dokumenty wielkopolskie i małopolskie do końca XIV w. (późniejszych w pracy nie uwzględniono) właściwie się nie różnią. Tak np. w dokumentach drugiej połowy XIV w. zawartych w *Kodeksie wielkopolskim* odpowiednik prasłowiańskiego *ą* (o nosowego) w pozycji przed zwartą wargową pisany jest 96 razy przez *am*, 1 raz *um*, 1 raz *em*, 2 razy *a*, 1 raz *o* (w sumie 98 razy pisownią „rozłożoną”, 3 razy „nierozłożoną”). *Kodeks małopolski* za ten sam czas daje nam w tym samym wypadku 52 przykłady na *am*, 3 na *em*, 2 na *o*, 1 na *o* (razem 55 przykładów pisowni „rozłożonej”, 3 „nierozłożonej”). W pozycji przed zwartą i zwartoszczelinową przedniojęzykową prasłowiańskiemu *ą* odpowiadają w dokumentach *Kodeksu wielkopolskiego* z tego samego czasu 624 przykłady pisowni *an*, 2 *un*, 2 *on*, 2 *a*, 3 *e*, 2 *en* (razem 630 przykładów na pisownię „rozłożoną”, 5 na „nierozłożoną”). Współczesne im dokumenty *Kodeksu małopolskiego* piszą na miejscu prasłowiańskiego *ą* w tej samej pozycji 1069 razy *an*, 5 *en*, 6 *a*, 2 *o*, 1 *o* (razem 1074 przykładów na pisownię „rozłożoną”, 9 na „nierozłożoną”). Prasłowiańskie *ą* w pozycji przed szczelinową notują dokumenty *Kodeksu wielkopolskiego* z drugiej połowy XIV w. 51 razy przez *an*, 2 razy *am*, 5 razy *a*, 1 raz *o*, dokumenty zaś z tego samego czasu ogłoszone w *Kodeksie małopolskim* 40 razy przez *an*, 1 raz przez *e*. Widzimy, że o żadnej wyraźnej różnicy między pisownią nosówek w dokumentach małopolskich i wielkopolskich nie ma mowy. Gdy zaś porównać pisownię rot sądowych poznańskich i krakowskich do r. 1400, uderzy w tych pierwszych częstość znaku *o* (także przed zwartymi) przy zupełnym jego braku w drugich. Pisownia rozłożona rot krakowskich jest częstsza niż współczesnych im rot poznańskich!

Nie dowodzi to oczywiście, że w Małopolsce rozłożenie nosówek zaszło wcześniej niż w Wielkopolsce, a tylko że w rotach wielkopolskich wcześniej zastosowano literę *o* oddającą ówczesną ogólnopolską nosówkę, jedną co do barwy, dwoistą gdy chodzi o iloczas. Ale o tym, że w końcu w. XIV i w XV w. panowała jeszcze wszędzie wymowa nierozłożona, świadczy przecież jasno pisownia zabytków piśmiennictwa. Zarówno małopolskie *Kazania świętokrzyskie*, jak i pierwsza część *Psalterza floriańskiego* lub *Biblia Zofii*, jak też wiel-

kopolskie *Kazania gnieźnieńskie* używają stale i bez żadnych pomyłek znaków na nosówkę (\emptyset lub φ). Konsekwentne używanie tych liter przez pisarza *Kazań gnieźnieńskich*, niewątpliwego Wielkopolanina, dowodzi jasno, że pisarz ten wymawiał we wszystkich pozycjach nierozłożoną samogłoskę nosową. Cenna praca Kuraszkiewicza *Studia nad polskimi samogłoskami nosowymi*¹⁹ dowodzi niewątpliwie jednego: że w drugiej połowie w. XVI wielkopolska wymowa nosówek była „rozłożona”, w Małopolsce raczej jeszcze „nierozłożona”. W Małopolsce północnej rozłożenie zresztą nigdy nie zaszło, o czym świadczy jasno dzisiejsza wymowa *reka*, *moka*, (tj. *ręka*, *mąka*) w tych okolicach, znana nam zresztą też z rymów tamtejszych poetów XVI i XVII w. Jednak rymy mieszczańskich poetów krakowskich z początku XVII w. zdają się świadczyć, że w samym Krakowie panowała w tym czasie wymowa „rozłożona” identyczna z wielkopolską. Czy był to wynik samodzielnego rozwoju dialektu krakowskiego, czy też zaważył tu wpływ wielkopolski, na to trudno odpowiedzieć.

Taszycki uważa, że litera ϵ , którą od r. 1521 wprowadziły drukarnie krakowskie, odbija właśnie małopolską (gdy chodzi zarówno o barwę, jak i o rezonans nosowy) wymowę dawnej polskiej średnio-wiecznej nosówki krótkiej. Głównym argumentem, że już w drugiej połowie XV w. mówiono w Małopolsce *ręka*, *zęby*, z czystym ϵ , jest dla niego pisownia *Psalterza puławskiego* (znak ϵ). Samo zwrócenie uwagi na ten fakt w związku z problemem powstania polskiego języka literackiego jest niewątpliwie pożyteczne. Jednak zasadniczym argumentem za małopolskością wymowy *ręka* w XV w. być nie może. Po pierwsze, nie wiemy dokładnie, gdzie i kiedy powstał *Psalterz puławski* (zabytek bądź co bądź o zupełnie wyjątkowej w XV w. pisowni nosówek), po drugie, jak to wynika z wymienionej pracy Kuraszkiewicza, nie właściwie nie wiemy o wielkopolskiej wymowie samogłosek nosowych w drugiej połowie tego stulecia, bo księgi sądowe prowadzono w tym czasie w Wielkopolsce wyłącznie po łacinie, polskie zaś nazwy miejscowe w tych zapiskach i różnych dokumentach mają już pisownię tradycyjną, nie wyrażającą ówczesnej wymowy.

Kończąc przydługi ustęp o nosówkach, stwierdzam, że do r. 1400 nie było właściwie żadnych różnic między polskimi dialektami.

¹⁹ Rozprawy Wydz. Filol. PAU. T. 63, nr 3, 1932.

gdy chodzi o wymowę nosówek²⁰. W pierwszej połowie XVI w. różnice te już niewątpliwie istniały, jednak wiemy o nich bardzo mało. Stąd przy obecnym stanie naszej wiedzy na ten temat wymowa nosówek ani ich pisownia nie mogą być argumentem ani za „małopolską”, ani za „wielkopolską” tezą o pochodzeniu naszego języka literackiego. Może jednak dokładne badania pozwolą wyjaśnić, czy pisownia samogłosek nosowych w drukach od r. 1521 była istotnie oparta na ich wymowie krakowskiej.

Jak już powiedziałem na początku tego artykułu, poszukiwania takie trzeba dalej prowadzić w możliwie szerokim zakresie. Badania tekstów przyniosą nam na pewno jeszcze niejedną cenny fakt. Rozjaśnią nam np. ciągle jeszcze niedostatecznie zbadany problem wpływu czeskiego w różnych okresach. Ale mamy jeszcze jedno ważne źródło, ciągle jeszcze stosunkowo mało wyzyskane dla badań nad początkami języka literackiego. Są to gwary ludowe. Bardzo wiele dać może *Atlas gwar polskich*, nad którym prace już rozpoczęto, a którego kwestionariusz ułożono między innymi tak, abyśmy wreszcie uzyskali przynajmniej dokładne dzisiejsze zasięgi wszystkich cech fonetycznych, morfologicznych i słownikowych, jakie występują już w okresie tworzenia się i ustalenia polszczyzny literackiej.

²⁰ Oczywiście, jeśli pominąć różnicę między kaszubszczyzną a polszczyzną kontynentalną.